

Za redakcyą odpowiedzialny
Wincenty Bołowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Biuro redakcyi przy
Podgórnaj ulicy Nr. 3.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświątecznych.

Rekopisma
nadsyłane Redakcyi nie zwraca się i nie może być
oddane.

Listy
do Redakcyi, Administracyi i Ekspedycyi winny
być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Prusach
niemieckich i w Austrii 9 marek 15 fen., w Belgii,
Włoszech, Szwajcaryi, Serbii, Ameryce, Danii,
Francyi, Anglii i Szwecyi 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w Ekspedycyi, przedpłata przyjmowana
w monarchoi pruskiej oraz w państwach do związku
pocztowego niemiecko-austriackiego należących
urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko na-
sze agentury, za których pośrednictwem (zobacz
niżej) można także przeysłać ogłoszenia do Ekspedycyi
Dziennika Poznańskiego.

Cena ogłoszeń (inzeratów):
od wiersza petytowego średniego 15 fen. —
Reklamy od wiersza petytowego 30 fen. (inclusive
umieszczenia).

AJENCYJE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Paryżu *Librairie du Luxembourg*, Rue des Grands Augustins 3; pułkownik *Raczkowski*, Faubourg Poissonnière 33. — OGŁOSZENIA dla „Dziennika Poznańskiego” przyjmują: w Warszawie *Rajchmann i Frenndler*, Ulica Senatorska 1. 22. — W Paryżu pan *Adam*, Rue des Saints-Pères 81. — W Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei *Haasenstein & Vogler*. — W Berlinie *Rudolf Mosse*, Jerusalemstrasse 48. — W Frankfurcie nad Menem *M. Daube & Comp.* — W Wroclawiu *M. Daube & Comp.*, *Haasenstein & Vogler* i *Rudolf Mosse*. — W Pleszewie *L. Zboralski*.

POZNAN, 8 listopada.

Zapisać nam dzisiaj przychodzi kilka głosów dziennikarskich, które nie są bez znaczenia i doniosłości. Są to głosy półurzędowej „Post” i również za półurzędową uchodzącej „Polit. Correspondenz” a odnoszą się do kwestyi bułgarskiej. Kiedy Rosya bezustannie zaręczała przed światem, tak pisze „Post”, że jest stroną obrażoną i poszkodowaną mimo nadzwyczajnej uległości ze strony ludu bułgarskiego, uważała jednakowoż za rzecz konieczną wysłać okręty do Warny. Niepodobna nie przypuszczać, że to jest początkiem trwałej okupacyi nie tylko Warny ale i portu w Burgas. Niepodobna również nie przypuszczać, że Rosya chce przeprowadzić dawny swój plan tj. opanować brzegi Czarnego morza. To też wkrótce zapewne dojdzie nas wiadomość o porozumieniu się przyjaznem z Portą, na mocy którego rosyjskim okrętom otwarty zostanie Bosfor a rosyjscy żołnierze będą mogli zająć forty, broniące tej cieśniny. — Rosyjska metoda, praktykowana w Bułgarii, oburza do najwyższego opinia publiczną wszystkich krajów. Gdyby jeszcze Rosya, kiedy już brutalnymi groźbami powstrzymała rząd bułgarski od ukarania najpodlejszych zbrodniarzy, miała ścisnąć i prześladować przywódców narodowej partyi, oburzenie w całej Europie nie miaoby już granic. Te bezgraniczne przechwałki i te ubliżenia, jakich się dopuszczają panslawistyczne pisma w obec niezależnych narodów, mogłyby przyspieszyć tylko tę chwilę ostatecznej oburzenia. Ale istnieje jeszcze większe niebezpieczeństwo. Opanowanie portów Czarnego morza nie zgadzałoby się z węgiersko-austriackim programem, opierającym się na poszanowaniu berlińskiego traktatu. — Jak sprzymierzone z nami mocarstwa, Austriya, przyjmie tę wiadomość o tym nowym zwrocie kwestyi wschodniej? Do „Polit. Correspondenz” piszą zaś z Paryża co następuje:

„Sprawa bułgarska zaczyna brać obrót bardzo niepokojący opinia. Cóż się dzieje w Warnie? Ta demonstracya morska, jak się zdaje, zamieni się prawdopodobnie na okupacya. Przecież sprawy stają się coraz więcej zawiłkane; car prowokuje bezustannie a regencya broni się jak może, ale bez widoków na przyszłość. Nadto donoszą wiadomości petersburskie o zwrocie opinii w kołach rządowych. Brak tam jeszcze decyzji a jednakowoż zaczyna tam przeważać prąd wojenny. Gdyby przyszło do okupacyi, poruszyłoby to Turcyę, Anglię, Austrię a zapewne i Włochy. Okupacya pociągnęłaby za sobą przykre komplikacye i możnaby się obawiać wkrótce i wojny domowej.”

Z powyższych uwag dwóch dzienników poważnych przekonywamy się, że może nadszedł już wreszcie czas, w którym mocarstwa przestaną obojętnie patrzeć na to, jak Rosya nie pytając się o traktaty znęca się nad małą Bułgaryą i zdąża do celu, który sobie wytknęła w traktacie sanstefańskim a którego dopiąć nie mogła w skutek traktatu berlińskiego. To też z tém większą niecierpliwością oczekuje opinia obrad delegacyi austriackiej i węgierskiej, gdzie interpelacya w kwestyi bułgarskiej stała się dzisiaj prawie koniecznością a to tém więcej, że, jak telegrafują z Wiednia, mowa tronowa cesarza austriackiego nie zupełnie zadowalnia i uspokaja umysły. Nadewszystko węgierscy delegowani mienią być mowę tronową bez znaczenia i podnoszą, że nie ma w niej wzmianki o tém, że dla polityki zagranicznej Austrii istnieje granica, po za którą iść nie wolno. Najmniej zadowolony „Pester Lloyd”, wedle którego polityka austriacka na zupełnie fałszywej znajduje się drodze. — Natomiast w niektórych kołach wiedeńskich tłumaczą sobie mowę tronową tak, że przyjazny stosunek Austrii do Niemiec nie może już podlegać żadnej kwestyi, ponieważ dostatecznie jest znany. — Mowę tronową podajemy na innem miejscu a tutaj zapisujemy wszystkie doniesienia, odnoszące się do ostatniej katastrofy w Burgas. I tak telegrafują z Tirnowy, że kapitan rosyjski Nabokow, znany z zamachu na księcia w Burgas, napadł na czele zwerbowanej bandy Czarnogórców na fort w Burgas, zabrał garnizon do niewoli, zburzył linie telegraficzne, opanował władze miejscowe i zamknął miasto na zewnątrz. Powstaniem tém kieruje warneński konsulat rosyjski. Pop czarnogórski został przez powstańców obojętny naczelniemu wojskowemu. Tenże pozostaje pod protekcyą Rosyi. — Rząd poczynił wszelkie militarne zarządzenia, a zamachowi temu ma już być wkrótce położony koniec.

W sobranu zaproponował jeden z deputowanych, aby ukarani z powodu udziału w zamachu stanu prości żołnierze i junckrzy zostali ulaskawieni, poczem prezydent ministrów oświadczył w imieniu rządu, że stanie się to natychmiast.

Wedle telegramu z Burgas z dnia 5 b. m. tylko jedna kompania przeszła na stronę powstańców; inne kompanie zdają się być uwięzione. — Czarnogórski pop, który jest teraz komendantem miasta, był dotychczas ukryty w konsulacie rosyjskim.

Nie ma żadnej wątpliwości, że sprzysiężeniem kierował konsulat rosyjski. Dotychczas nie nadpłynęły jeszcze rosyjskie okręty do Burgas, ale obowiązują, że Rosya skorzysta z tego sprzysiężenia i zajmie Burgas. Między uwięzionymi oficerami w Burgas znajduje się także Niemiec, kapitan Mach, który od wielu lat był w służbie bułgarskiej.

Do „Polit. Correspondenz” telegrafują z Tirnowy pod dniem 6 b. m. wieczorem, że komendant z Burgas z dwoma kompaniami z Aidos powrócił do Burgas i przywrócił tam porządek. Czarnogórski pop i wielu Czarnogórców uwięziono. Sprawcy zamachu, pułkownik Kiselski i kilku innych oficerów ratowało się ucieczką.

W dniu 6 b. m. wieczorem na tajnym posiedzeniu ukończyło sobranie obrady nad odpowiedzią na orędzie rejencyi. Odpowiedź ta dziękuję rejencyi za dotychczasową czynność i oświadcza, że przystąpi niebawem do wyboru kandydata na tron bułgarski.

I w Filipopolu, jak wiadoczna, chciano także wywołać rozruchy. W dniu wczorajszym usiłowało tam dwóch

Rosyan zbuntować ludność i schroniło się do domu dragomana rosyjskiego konsulat. Prefekt zażądał instrukcyi i odebrał rozkaz prośzenia konsula rosyjskiego, ażeby go do wzmiankowanego domu zaprowadził w celu uwigienia tych dwóch Rosyan.

Z innych spraw niedmianiamy, że na posiedzeniu izby francuskiej przy obradach nad budżetem zalecał p. Raoul-Duval zgodę między partiami. Jego zdaniem rzeczpospolita stoi dla wszystkich otworem, to też wszystkie stronnictwa winny otwarcie i uczciwie zajmować się sprawami kraju. Mowa Duvala przyjęta została przez lewicę żywymi oklaskami. Deputowany Douville - Maillefeu, członek partyi radykalnej żądał skreślenia kilku pożyczek, zaproponowanych przez ministra wyznań.

Izba odczytała się do pązyszej środy.

W sprawie banku ziemskiego.

W sprawie Banku ziemskiego spotykamy się w ostatnim zeszycie warszawskiego „Ateneum”, pod rubryką Kroniki miesięcznej z obszernym artykułem, który nam pod wielu względami ze szczerem zadowoleniem powitać przychodzi.

Nie będziemy powtarzali zeń faktycznych szczegółów dotyczących projektowanej instytucyi. Pomiędzy jako potrzebne niewątpliwie ku informacyi zakordonowanych czytelników, znane oddawna i z bliska naszym.

Natomiast niechaj nam będzie wolno zamieścić dosłownie niektóre ustępy tego artykułu, oceniające moralne wrażenie, wywołane przez wchodzącą w życie instytucyę.

„Gdy wieść ta, — mówi między innemi artykuł „Ateneum”, — istotnie pocieszająca, rozbiegła się po szerokim świecie, każda pierś polska, nie zawigła w troskach doli osobistej, musiała poczuć ulgę niemalą! Nareszcie! Uleść bez walki, bez wypróbowania wszelkich środków obrony, bez spełnienia obowiązku w obec przeszłości i przyszłości, byłoby hańbą, byłoby świadectwem, że miłość bytu narodowego wygasła, że wartość społeczna rodaków naszych w Księstwie i w Prusach stała się niższą nawet od tej, jaką ma w opinii wrogów. Może bank nowy nie zdoła stać się skuteczną tamą od nawały marek, kolonizacji i praw trybunalskich, może przemoc pomimo wszelką obronę triumf odniesie; ale siła napastników osłabnie kiedyś, ale najadu opadać będą i jak szczyty drzew po potopie wychylać się zaczęła szczytki życia, bytu, dążeń i nadziei polskich. Dla przyszłych pracowników apatya, niedbalstwo dziś byłyby najfatalniejszą tradycją, drugim sejmem groźniejszym. Chociażby nieudany opór dawał rękojmnia, że siły i uczucia jakieś są i działać kiedyś zaczęły, pozwala się spodziewać, że życie przetrwa niszczące wpływy gospodarki pruskiej.

„Miejmy nadzieję, że tylko pierwszy krok był trudny, że gdy raz siła napięta ujawniła się w czynie, dał jej już tryskać będzie, nieustając, wciąż rosnącym potokiem.

„Kaźde dokonane usiłowanie wieje nową otuchę, obudzi zapał, zaświeci jako zachęta, przykład i przypomnienie obowiązku. Podobno w Księstwie popierają w pewnych kołach gorąco myśl ustanowienia, za przykładem Czechów, postu narodowego, to jest ograniczenia się we wszystkich wypadkach przez jeden dzień w tygodniu, aby zaoszczędzone pieniądze złożyć w kasie bratniej pomocy.

„Ostatniego tego projektu nie można za gorąco poprzeć i pochwalić. Operacye banku mogą zawieść, ale wdrażanie się do oszczędności, zrzekanie się uciech i przyzytychaję na rzecz ogólnych celów z pewnością bez korzyści nie przemienie i w znacznej części wynagrodzi szczerzy prawami pruskiemi poczynione w naszym organizmie.

„Ciągłe przypomnianie sobie o obowiązkach społecznych zacieśni związek łączący jednostki z ogółem i wzmoże siły tego ostatniego. Ludzie, co dla wyższej myśli uwolnią się od jarzma nawyknień, co żyć będą w ciągłym ograniczaniu zachceń dla przyszłości narodu, potrafią wiele zrobić.

„Według zapewnień gazet, dwa magnaci galicyjscy, ks. Adam Sapieha i hr. Artur Potocki z Krzeszowice popraczynnie poznańską instytucyą ratunkową. Obaj ci panowie mają olbrzymie środki materyalne a o dobrych ich chęciach wątpić nie można. Obaj są zawsze obecni, gdy kraj potrzebuje pomocy, obaj dali dowody, że fortunę na cele publiczne nie żałują. Dla tego też z udziału ich w tej sprawie rokować pomyślnie dla instytucyi można.”

Zwracając się następnie przeciw owę rozpłakującą nasz organizm narodowy jako smutna spuścizna kilkowiekowej anarchii, ośrodkowości; przeciw nie uznawaniu żadnych powag narodowych, przeciw nie dopuszczaniu ich nawet do możliwości bytu przeciw wyłamwaniu się z pod nakazów publicznej woli i obowiązków publicznej potrzeby, przemawia artykuł „Ateneum” gorliwie za koniecznością solidarności narodowej w podjętem dziele. „Gazeta Polska” mówi:

„Powiedziałam swego czasu Poznańczykom: Wy pracujecie tutaj, my wszyscy spełnimy naszą powinność. Gazeta nie miała mandatu do przemawiania w imieniu ogółu, ale każdy czytając te słowa, pragnął, by się sprawdziły i chętnie powtórzyłby sam podobne zapewnienie. Pamiętajmyż wykonać owe zobowiązania. Niechaj ciągłe dowody przekonywają Poznańczyków, że nie są odosobnieni. Niechaj świadomość i uczuć solidarych dodaje im otuchy i wytrwałości w ciężkich prześiach. Mamy wśród siebie ludzi bogatych, którzy w jakiej chwili o obowiązkach obywatelskich nie zapomną i pójdą za przykładem Sapiehy i Potockiego, ale udział kilku bogaczy nie zwalnia nikogo od przyjęcia udziału w sprawie ogólnej. To że akcyja kosztuje aż 1000 marek (500 rubli), nie może stanowić przeszkody dla tych, którzy tak dużej

sumy nie mają. Czego nie jest w stanie dać jeden, to potrafi zebrać dziesięciu lub stu. Trzeba tylko, aby ludzie energiczniejsi zakrzętnęli się około tego. Na cele daleko mniej ważne potrafią organizować loterye, wieczorki i tym podobne sposoby zbierania większych sumek. Żaden stan wyłączonym być nie powinien; kto nie może dać rubla, niech da choć dziesiątek. Powszechne przejście się sprawą nie tylko pozwoli kupić poważną ilość akcyi, ale moralnie będzie miało tę dobrą stronę, że tylu ludziom pozwoli wzięść udział w życiu ogółu. Spełnijmy powinność!”

Otóż to język uczciwej i serdecznej powagi, jaki jedynie wadze tyle żywotnej sprawy jest opowiedni a którego odezwanie się przyjmujemy z należnem uznaniem i z należną wdzięcznością.

Brzmi to nieco inaczej od problematycznej wartości a wcale nie problematycznej godności i szlachetności konceptów, jakimi w tej bolesnej i krwawiącej serca sprawie bawią przedewszystkiem siebie, bo nie wiemy o ile swych czytelników w odcinku „Kuryera Warszawskiego”, czy to p. Bolesław Prus jako mistrz, czy jego korespondent jako uczeń bałagustwa literackiego.

Obaj zaiste mogliby tak sobie jak swoim czytelnikom darować ową gimnastykę rzekomo dowcipną w obec poważnej sprawy.

Nie jest to nie tylko szlachetnie, ani patryotycznie, ale nawet i nie dowcipnie, bo dowcip w obec krzywdy, bólu i szkody traci swą wartość a wychodzi w najkorzystniejszym razie na objaw nietaktu i nieszczególniej delikatności uczuć.

Powód do tej uwagi daje nam ciągnąca się nieprzerwanie w odcinku „Kuryera Warszawskiego” korespondencya, między owym mistrzem, a owym uczniem o niewartych Poznańczykach (sic) w sposób żartobliwy.

Na nieszczęście nie są ci obaj panowie odosobnieni w swoim turnieju stańczykowym, a tak o nich, jak w ogóle o tej nierfortunnęj taktyce pewnych pism warszawskich i tej wcale nie żartobliwej sprawie odzywa się tenże sam artykuł warszawskiego „Ateneum” pod koniec w sposób następujący:

„Zdawałoby się, że pierwszy akt solidarniej pracy nad obroną bytu, który chociażby chybił głównego celu, przyniesie musi korzyść moralną, powinien zostać powitany przez prasę polską sympatycznie.

„Przewidzieć skutków niepodobna, należy więc zapewnić usiłowaniam jak najwięcej szans powodzenia, należy nie osłabiać siły rzutu. A jednak znalazło się pismo, znalazł się literat, który garść drwin i urągów rzucił na powitanie pracy narodowej.

„Gdyby wszystkie pisma postąpiły w ten sposób, gdyby ginący Poznańczycy usłyszeli tylko słowa zniechęcenia, czy nie doznałby boleści większej, niż po szyderstwach księcia Bismarcka, czy nie wpłynęłoby to fatalnie na nasze stosunki wewnętrzne i tak już z przyczyn zewnętrznych coraz gorzej?”

„Czytałem dwukrotnie artykuł pana S. G. („Wędrowiec” numer 42) i zrozumieć jego myśli przewodniej nie zdołałem, o co mu chodzi dowiedzieć się nie byłem w stanie.

„Po pierwszych słowach sądziłem, że autor ma jakiś własny plan i dla tego ośmielił się tak drwić traktować usiłowania ludzi poważnych w sprawie poważnej, aby zwrócić uwagę na własny pomysł zabawczy.

„Tymczasem to tylko popis dowcipu, uraganie dla sprawienia sobie satysfakcyi, koncepta dla konceptów.

„Przy czarnej kawie, wśród wesołej rozmowy cygańsko-literackiej, takie banalne i tanie wymyslenia szlachcie są bardzo niewinną rozrywką, trzeba jednak pamiętać, że tego, co się tam usłyszy, nie zawsze godzi się powtarzać, zwłaszcza gdy chodzi o rzeczy wielkiej wagi.

„Zapewnienie, że lud jest jedną siłą narodu, wydaje się widać panu S. G. nową prawdą jakąś i dla tego rzucił ją w oczy inicjatorom banku, a jednak czas już wielki poza formułką tą, wytartą jak trojak saski, choć ćwierć króku dalej zrobić.

„Spodziewać się należy, że to sykanie jednych ust nie osłabi ruchu zrodzonego przez uczucie zdrowe; ale doprawdy smutek ogarnia, że nawet w takich doniosłych wypadkach nie możemy być wolni od wybryków rozkiełzanego warcholstwa.”

Nie mi tutaj w Poznanskim, ale poważny i uczciwy głos warszawski wydaje w powyższy sposób swój sąd o pismach i literatach, którzy w usiłowaniach około ocalenia narodowego bytu na naszych kresach umieją tylko znajdować widownię pożądanego popisu dla wątpliwą wartości dowcipu.

To zaś, co powiada artykuł „Ateneum” o „Wędrowcu” i panu S. G., znajduje zastosowanie niestety dużo szersze, a czy to mistrz czy uczeń korespondujący z sobą w odcinku „Kuryera Warszawskiego”, mogą sobie czytać artykuł „Ateneum” przypomnieć bezpiecznie prawdę: mutato nomine, fabula de te narrat.

Tem smutniej, jeżeli pióra nie bez talentu i nie bez zyskanego już w publicystyce stanowiska nadużywają się i zużywają w podobnie mało zaszczytną robocie, która co najwięcej posłużyć chyba tylko może za wygodną osłonę sobkostwu i abstynencyi w podejmowaniu prawda że nie lekkich dzisiaj obowiązków i ciężarów narodowych.

Podanie się do dymisyi dr. Zybkiewicza.

Lwów, 6 listopada.

Dr. Zybkiewicz zrezygnował z godności marszałka krajowego! oto wiadomość, która dziś piorunem obiegła miasto nasze.

Wieść ta wywołała we wszystkich kołach, zajmujących się u nas sprawami publicznymi, potężne wrażenie. Wszystkie dzienniki, bez różnicy kierunków, których są wyrazem, zamieszczają uwagi o tym fakcie, pełne sym-

patyi i szacunku dla charakteru i zasług dr. Zybkiewicza.

„Cały kraj uczuje z nami głęboki żal — pisze np. „Gazeta Narodowa” — że tracimy na stanowisku marszałka krajowego pierwszorzędną siłę w pracy nad odrodzeniem kraju, męża większej miary, charakter, jakich czasy nasze wydają mało.”

„Dziennik Polski” zaznacza, że namiestnik, p. Zaleski, starał się nakłonić dr. Zybkiewicza do cofnięcia próśby o dymisyę, i dodaje ze swęj strony uwagę następującą:

„To usposobienie pana namiestnika (przeciwnie usunięciu się dr. Z. z widowni życia publicznego) zgodne jest w zupełności z opinią całego kraju, która w działalności p. marszałka Zybkiewicza umiała cenić prawdziwy patryotyzm, niepospolite znanstwo spraw krajowych i doświadczenie, nabyte długoletnią, sumienną pracą w zawodzie publicznym.”

Co do przyczyn tego kroku p. marszałka, obiegają wieści rozmaite. Zdaje się niestety, iż stan zdrowia jego nie tylko dla formy, ale rzeczywiście głównie spowodował p. marszałka do żądania dymisyi. Dokuczają mu astmatyczne cierpienia, i chociaż po kilkumiesięcznym pobycie w cieplejszym klimacie w ciągu ubiegłego lata, doznał ulgi, to jednak teraz kaszel staje się coraz uporczywszym; od kilku dni leży pan marszałek w łóżku. Zdrowie nadwężzone odebrało mu także energią i ochotę do ustawicznego borykania się z tysiącami przeciwnościami drobnymi, z jakimi na każdym kroku spotykał się. Już mu wreszcie sprzykrzyła się ta walka...

W ostatnich dniach miał zresztą nieporozumienie w łonie wydziału krajowego w sprawie pokrywania kosztów rachunkowości funduszu szkolnego. Wedle ustawy powinien te koszty pokrywać skarb państwa, rząd jednak nie chce uznać tego obowiązku i całą siłą napiera na wydział krajowy, ażeby w tym względzie ustąpił. Dr. Zybkiewicz nie chce jednak ustąpić. A gdy rząd nie oglądając się na wydział krajowy po prostu przemocą zabrał sobie z kas podatkowych potrzebną mu na rok bieżący na rachunkowość funduszu szkolnego kwotę z wpływów funduszu krajowego, p. marszałek z całą stanowczością sprzeciwił się temu, i paskarzył podobno rząd do trybunału stanu. Otóż gdy z powodu zbliżania się sesyi sejmowej przygotowuje wydział krajowy preliminarz budżetu, więc znowu wypadło wzięść pod rozważenie kosztów buchalteryi szkół.

Członkowie wydziału skłaniali się ku temu, ażeby dłużej już nie opierać się rządowi, lecz p. marszałek nie chce ustąpić z zajetego raz w tej sprawie stanowiska zasadniczego, i to zającie z najbliższymi towarzyszami pracy w wydziale krajowym — jak mówią, najbardziej może przyczyniło się do tego, że wniósł prośbę o dymisyę.

Zachodzi teraz pytanie, czy cesarz przyjmie dymisyę dr. Zybkiewicza?

Z rozmaitych okoliczności wnosić można, że — w możliwie najpochlebniejszej formie, ale ostatecznie — dymisyę będzie przyjętą. Mogłaby być nieprzyjętą tylko w takim razie, gdyby rząd ustąpił w sprawie kosztów rachunkowości funduszu szkolnego — a na to nie zanoszą się wcale. Zresztą uczuć także głęboko dr. Zybkiewicz złożenie do aktu przez rząd hr. Taaffego sprawy regulacyi rzek w Galicyi, który to przedmiot stanowił jeden z najważniejszych punktów jego programu. W końcu zaznaczyć wypada, iż dr. Z. otwarcie nie zgadzał się z metodą teraźniejszej polityki Koła polskiego w radzie państwa, co również nie może podobać się ministerstwu.

Dość więc jest powodów zasadniczych, które muszą wpłynąć na to, iż rząd hr. Taaffego nie będzie zapewne sprzeciwiał się życzeniu dr. Zybkiewicza, ażeby uwolniono go od obowiązków marszałka, pomimo, iż jak zapewnia „Dziennik Polski” p. namiestnik pismo, żądające dymisyi, przesłał do Wiednia z wnioskiem, ażeby dymisyę nie została przyjętą i że pan namiestnik odwiedził wczoraj osobiście dr. Zybkiewicza, ażeby nakłonić go do cofnięcia złożonego na jego ręce podania o uwolnienie od obowiązków marszałka krajowego.

Na wszystkich ustach teraz jest nazwisko ks. Adama Sapiehy, jako domniemanego marszałka przyszłego. Tymczasem z najlepszego źródła dowiaduję się, iż w Wiedniu natrafia on na coraz silniejszą opozycyę. Mówią teraz o hr. Kaźmirzu Badenim, byłym delegacie namiestnictwa w Krakowie, że on najwięcej ma mieć teraz widoków na to, iż poruczoną mu zostanie laska marszałkowska.

W końcu wymieniamy także p. Oktawę Pietruskiego, który od 25 lat jest członkiem wydziału krajowego i zastępcą marszałka w radzie wydziału. Notuję te pogłoski, nie mogąc naturalnie przyjąć odpowiedzialności za nie. W krótkim czasie zresztą wyjaśni się sytu-

Od Redakcyi „Dziennika”: I u nas nie mniejsze wrażenie jak w Galicyi wywoła wiadomość o podaniu się do dymisyi marszałka dr. Zybkiewicza; wszyscy bowiem cenimy wielce niezmordowaną jego czynność i niepomierne zasługi, jakie w obec całego kraju położył i uznajemy je w całej pełni.

Wiadomości urzędowe.

Dr. jur. Wilekowsowi z Heidelberga nadał order korony królewskiej III klasy.

Korespondencya Dziennika Poznańskiego.

Berlin, 7 listopada.

(„Rewizya” ustaw majowych. — Biskup Kopp a konwikt gimnazjalny w Fuldie.)

(K.) Dwa zeszyty tygodnie znów były bogate w naj-

rozmaite pogłoski co do obecnego stanu rewizji ustaw majowych. Jak o tem donosił, połączono tak pobyty ministra oświecenia w Wacynie, jak podróże ks. biskupa Koppa z odnośną sprawą, wydobytą przez niemieckich dziennikarzy na jaw zawsze wtenczas, kiedy zabraknie na innych kombinacjach politycznych. Względem najrozmaitsze spowodowały nas do tego, że większą część pogłosek tych wprost zaprzeczaliśmy. Jak ujemne stanowisko wobec rozpraw, toczących się między kurją a rządem pruskim, okazało się w dniach ostatnich z oficjalnego artykułu „Gazety Kolodziej”, w którym wszystkim dotychczasowym pogłoskom w danej kwestii kłam zadano, oświadczając, że jedynie wiadomości podane przez paryską gazetę: „Le Temps”, „najwięcej się do prawdy zbliżają, jakkolwiek jej zupełnie nie osiągnęła.”

Jak już „Dziennik Poznański” donosił, miał według informacji pisma „Temps” pan Schlözer kurji wręczyć memoriał w sprawie organicznej rewizji praw majowych, a mianowicie co do bliższego określenia obowiązku notyfikacji, uwolnienia duchownych od służby wojskowej i powrotu do kraju niektórych zakonów.

Nie trudno zaiste było dopatrzeć się, że wiadomości dziennika „Le Temps” przynajmniej pod względem formalnym na bezwzględnie wiarygodność zasługiwać nie mogły. Obowiązek notyfikacji, zniesienie służby wojskowej duchownych i przywrócenie niektórych zakonów bynajmniej jeszcze nie stanowią tego, czego katolicy państwa pruskiego po „organicznej rewizji praw majowych” się spodziewają; subsumując raczej trzy sprawy te pod „organiczną rewizję ustaw kościelno-politycznych” zdradził inspirator całej wiadomości tej co najmniej wielką nieświadomość w odnośnej kwestii.

Korespondencya „Germania” z Rzymu na szczęście wyjaśnia właściwy stan pertraktacji p. Schlözera z Watykanem. Według niej nie uczyniono jeszcze w Rzymie ze strony pruskiej żadnych propozycji co do powrotu zakonów. Pan Schlözer nie przedstawiał kurji żadnego projektu prawnego, lecz wręczył tylko rozmaite akta, dotyczące sformułowania rozmiarów i warunków notyfikacji duchownych, którą przynajmniej ma być rządom na zawsze. „Stolica apostolska uczyniła ma zezwolenie na notyfikację zależnem od rozmaitych warunków, jednakowoż spodziewać się trzeba w tej kwestii porozumienia.”

Oto i wszystko! Ogół katolików w Prusach sądził, że rząd od dawna się już porozumiał z Watykanem co do obowiązku notyfikacyjnego; niemieckie pisma „inspirowane, oficjalne i rządowe” w ostatnich miesiącach po kilkadziesiąt razy już zapewniały, że prace nad ostateczną rewizją ustaw majowych rąco postępują naprzód.

Dzisiaj więc wreszcie, dwa miesiące przed rozpoczęciem sejmiku, a pół roku prawie po ostatecznej ugodzie kościelno-politycznej dowiadujemy się ze źródła najwiarygodniejszego, że jeszcze zgody nie ma i co do jednego jednego punktu obopólnego traktatu. Przypnać trzeba, że najważniejszą sprawą w całej ugodzie jest przynajmniej notyfikacja nowomianowanych duchownych, instytucja zupełnie nowa i jeszcze dostatecznie nie wyjaśniona. Sprawa notyfikacji, która jak wiadomo już stała się powodem dyferencji między rządem a niektórymi biskupami, musi być co ipso jeszcze bliżej określona i od razu załatwiona być nie może; katolicy pruscy jednakowoż uradowaliby się więcej, jeśliby się wreszcie dowiedzieli nie tylko o nowych żądaniach, ale raczej o nowych koncesjach rządu pruskiego. Tymczasem widocznie do dzisiejszego dnia nie uczyniono żadnego kroku naprzód, przynajmniej nie na tém miejscu, na które oczy wszystkich są zwrócone.

Ze Kurja przy nowych pertraktacjach z rządem pruskim powinna być jak najwięcej ogólna, okazało w dniach ubiegłych zająć się w Fuldzie, rezydencji biskupa Koppa, które wielką sensacją w całych Niemczech wywołało.

W Fuldzie istnieje od r. 1882 konwikt gimnazjalny, założony na mocy ugodzie z biskupem Koppem niedługo po instalacji ostatniego. Według prawa z dnia 11 maja 1873 r. przysługiwało władzy świeckiej dozоровanie nad podobnymi zakładami; dozwolona była nawet ich rewizja. Najnowsza nowela kościelno-polityczna jednakże z dnia 21 maja 1886 roku zniósła tenże dozór państwa, skreślając §§ 9—11 prawa z dnia 11 maja 1873 r. i przepisując jedynie, by statuta takich zakładów wraz z regulaminem i spisem nauczycieli i przełożonych wręczyć władzy świeckiej. Profesor Hinschius wykombinował wprawdzie w słynnym swym komentarzu nowych ustaw kościelno-politycznych, że ogólne prawo krajowe (II, 12 § 9) przynajmniej państwu rewizji wszystkich publicznych zakładów szkolnych, ale w intencji ustawodawców nowej noweli kościelno-politycznej takie ustępstwo na rzecz rządu leżeć nie mogło. Konwikta gimnazjalne, seminaria chłopów, seminaria duchowne i tym podobne zakłady podczas walki kulturalnej tylko z tej przyczyny zostały zniesione, że władza kościelna nie chciała przystać na żądania przez państwo rewizji. Tożby teraz obok dostawiania władzy świeckiej statutów, regulaminu, spisu przełożonych i nauczycieli jeszcze nadto rewizja i inspekcja zakładów tych państwu przynajmniej być miała? I sam profesor Hinschius przynajmniej musi, że w takim razie paragrafami 3, 4 i 5 noweli z dnia 21 maja r. b. nie państwo kościelne, lecz kościół państwu uczynił jak najznaczniejsze ustępstwo.

Równego jednak zdania jak profesor prawa kościelnego w Berlinie p. Hinschius byli chyba także i dyrektor fuldajskiego gimnazjum p. Göbel i szkolny radca p. Lohmeyer, którzy dnia 9 września r. b. podjąć chcieli rewizję gimnazjalnego konwiktu w Fuldzie. Zupełnie słusznie, taktycznie i legalnie oparł się temu inspektor konwiktu tego, pan baron Schorlemer. Jak się zdaje, przyszło jeszcze i do dalszych dyferencji między baronem Schorlemerem a władzą szkolną i nawet — ks. biskupem Koppem. Tyle przynajmniej jest pewnem, że baron Schorlemer, jak donoszą niemiecko-katolickie gazety, „znaczących ustępstw, które uczyniono rządowi co do wpływu i dozoru nad konwiktem fuldajskim, pogodzić nie mógł ze swymi zasadami kościelnymi i duchownymi i dla tego biskupa Koppa poprosił o zwolnienie go ze służby”. Ks. biskup Kopp przychylił się do tego życzenia, lecz zarazem miał wystosować do biskupa kolodziej pismo, w którym proponuje wspólne porozumienie się w podobnych kwestiach.

Zajęcie fuldajskie pod niejednym względem jest charakterystyczne. Powstrzymując się jednakowoż umyślnie od jakichkolwiek nad sprawą tą uwag, chcę tylko przytoczyć mniemanie w tym względzie wychodzącego w Bonn pisma katolickiego „Deutsche Reichs Ztg.” W ostatnim swym numerze pismo dziennik ten, uważany powszechnie za organ postępowy Windthorst’a co następuje:

„Ubolewamy głęboko nad tem, że dzisiaj, gdzie rozterki kościelne jeszcze nie są załatwione, kapłan katolicki z powodu przedmiotowych i najważniejszych kwestii dotyczących dyferencji z własnym biskupem, widzi się spowodowany ostatniego prosić o zwolnienie ze służby. Zajęcie to tak nieszczerne nie byłoby

prawdopodobnie było miało miejsca, gdyby biskup Kopp krok, który po dyferencjach uczynił, a zatem za potrzebny, konieczny i słuszny uważał, był już uczynił przed tem. Pan biskup fuldajski dopiero po dyferencji tej uczynił propozycją wspólną akcyi ogółu zwierzchników duchownych. Pruscy katolicy jednak przywykli podczas walki kulturalnej do tego, że episkopat we wszystkich ważnych kwestiach postępował solidarnie według wspólnej ugodzie poprzedniej. W tem polegała siła jego, to było źródłem niewzruszonej jedności wszystkich katolików we wszystkich dycezyach bez wyjątku. Tej praktyki, która uwieczniona została zwycięstwem i okazała się skuteczną w obec jednolitego postępowania państwa, nie możemy i dzisiaj zaniechać. Kto zna Prusy, ich tradycje i tendencje urzędników wyzykiwania każdego ustępstwa aż do ostateczności, ten *musiał* się spodziewać, że rząd w krótkim czasie uczyni starania o uzyskanie inspekcji nad nowo założonemi zakładami biskupskimi. Dla tego też mniemał ogół katolików pruskich, że episkopat pruski na tegorocznym zebrań u grobu św. Bonifacego obradował nad jednolitemi uchwałami co do konsekwencji najnowszego prawa kościelno-politycznego, szczególnie zaś nad kwestją wychowania. Tem więcej żalu budzi się u ludności katolickiej, kiedy widzi, że dopiero teraz ta tak ważna kwestya między biskupami ma być rozstrzygnięta.”

Równego zdania mniej więcej są „Germania”, „Echo der Gegenwart” i inne poważne pisma niemiecko-katolickie.

Wiedeń, 6 listopada.

(Z delegacji. Podanie się do dymisy marszałka Zyblikiewicza.) (dr) Jeżeli Węgrami nieco kierowała próżność narodowa, gdy się oparli propozycję tutejszą odbycia tym razem sesji delegacji w Wiedniu zamiast w Peszcie, to przynajmniej trzeba, iż sytuacja trafiać oeni.

Prawda, że nie trudno było przewidzieć, iż powszechna w Europie uwaga, w chwili gdy kryzys bułgarski dochodził szczytu swego, zwróci się na miejsce, gdzie się zbierają delegacje polityczne, a reprezentacyjnych dwu części monarchii sprawą bułgarską pośrednio wpadnie tylko, ale zawsze blisko bardzo zainteresowanej.

To też już odzwierca się przesłany delegacji powszechną na siebie zwróciły uwagę, a interes ogólny potęgował się jeszcze, gdy wycekiwano enuncjacji samego monarchy.

Dzisiaj właśnie przyjmował cesarz w zwykłej formie obiedwie delegacje w zamku swoim w Budapeszcie, a na przemówienia przesłany wygłosił odpowiedź, które w delegacjach zastępują miejsca mowy tronowej. Odpowiedź cesarska poświęcona prawie wyłącznie kwestii bułgarskiej, a tylko niejako w formie pendantu dodana wzmianka o Bośni i Hercegowinie.

Już sam fakt ten dowodzi, że kwestii bułgarskiej tu nie spuszczają z oka; mowa cesarska zaś osobno zapewnia, iż rząd sprawie tej baczną poświęca uwagę. Ważnem jest zdanie, w którym cesarz powiedział: „Usiłowania rządu mego zwrócone są ku temu, aby przy ostatecznem uregulowaniu kwestii bułgarskiej, które musi nastąpić z współudziałem mocarstw, w samodzielnem księstwie (in dem autonomen Fürstenthum) stworzono stan legalny, któryby czyniąc zadosyć dopuszczalnym (den zulässigen) życzeniom Bułgarów, odpowiadał istniejącym traktatom i europejskim interesom.”

Niewątpliwie najważniejszy to ustęp mowy, ale przypnać trzeba hr. Kalnokymu, który zapewne jest autorem przemówienia, chociaż i osobisty udział cesarza w niem niewątpliwie jest wielki, że dał arcydzieło próby języka dyplomatycznego, a światu politycznemu łamiętkę przynajmniej na tydzień.

Wróćmy do miejsc, o których powiedzieć można: Dunkel ist der Rede Sinn. To w każdym razie stwierdzić trzeba, iż dwie myśli wypowiedziane są jasno: pierwszą jest, iż kwestya bułgarska tylko przy współudziale mocarstw może być załatwiona, a zatem nie jednego tylko mocarstwa; drugim punktem jasnym jest przycisk położony na samodzielną księstwo. Te dwa punkta pewno odpowiednio będą zrozumiane w Petersburgu i w Tirnowie, tylko Bułgarzy w pewnym znajdują się ambarasie domyślania się, jak daleko według pojęć tutejszych sfer decydujących idą ich „dopuszczalne życzenia”. Czy może życzenia Bułgarów już przeszły dopuszczalne granice, gdy się okazuje potrzeba wspomnienia o życzeniach „dopuszczalnych”?

Jaki stan legalny w Bułgarii odpowiada pojęciom rządu tutejszego o interesie europejskim, też nie łatwo dociec; wyraźniejsze natomiast jest postawienie się na gruncie traktatu berlińskiego, którego stypulacje częściowo szły w zapomnienie.

Czy marszałek Smolka w przemówieniu dzisiejszem do cesarza, wrażeń pierwszemu mowy swojej, wypowiedzianej przy podziękowaniu za wybranie go na godność marszałka, chciał zatrzeć czy też spotęgować, z drugiego i zawiłego nieco przemówienia domyśleć się nie można. Dr. Smolka wspomina wprawdzie o tem, że może tylko niewątpliwie wyraża się, iż pewne sfery interesów monarchii są zagrożone, ale w dalszym ciągu po wyrażeniu zaufania, iż mądrości panującego uda się zażegnać możliwe burze, powraca do tego, że mogą się jednakże zdarzyć nieprzewidziane nawet przez najgłębszych wypadki, któreby zmusiły do obrony zagrożonych interesów monarchii.

Nie dziwny jest zresztą temu, że dr. Smolka mógł stracić nieco watek myśli, po arcyoryginalnem zachowaniu się prasy półrządowej i niezależnej w obec pierwszego przemówienia jego. Powiedzieć można, że zanim jeszcze wypowiedział dr. Smolka słowa swoje, już prasa półrządowa pospieszyła z zaprzeczeniem, iżby mowa ta była enuncjacją inspirowaną.

Dzisiaj jeszcze redakcyja „Reichsrathscorrespondenz” komunikuje wiadomość ze strony poważnej, iż dr. Smolka treści przemówienia swego nikomu poprzednio nie zakomunikował.

Korespondentowi tutejszemu „Allgemeine Zeitung” natomiast rzekomo dr. Smolka powiedział, iż hr. Kalnoky go zapewnił, że nie znalazł w przemówieniu jego, coby go raziło.

Na co puszczono w ruch cały aparat zaprzeczeń, zrozumieć doprawdy trudno. Wszak p. Smolka ani prezes delegacji węgierskiej hr. Tisza nie są ministrami, rząd zatem z ich przemówieniami wcale identyfikować się nie potrzebuje, bo żadnej za nie odpowiedzialności nie ma.

Kto zaś zna stosunki odnośne, ten właśnie się domyślać będzie, iż p. Smolka nie zupełnie mówił z własnej intencji. P. Smolka w ogóle dotychczas był absolutnie przeciwny zwyczajowi, wprowadzonemu przez prezesów wybieranych z lewicy, nadawania przemówieniu prezesa barwy politycznej. Oprócz tego znany jest pan Smolka z wielkiej bardzo ostrożności swojej, a w tak ważnej chwili nie odstąpiłby chyba od niej, bo nareszcie, bądź co bądź wiedział, że przemowę jego posłuszają jeszcze poza murami sali hotelu Hungaria. Ze tedy nie traktowałby zupełnie na własną rękę polityki wielkiej,

to dla tych co w tym względzie p. Smolkę znają, ani na chwilę nie jest wątpliwem.

Zresztą wskazuje też na to zapewnienie p. Smolki udzielone jeszcze osobno polskiem członkowi delegacji, że rząd, chociaż nie znał poprzednio jego przemówienia, po fakcie spełnionym wyraził zgodność z niem, i że silny jęj ton miał i na zewnątrz okazać, że Austria, jak to zresztą już minister Tisza zapewnił, wszelkimi środkami oprze się okupacji Bułgarii.

Może być, że p. Smolka nie zakomunikował poprzednio hr. Kalnokymu w dosłownej treści swego przemówienia, o tyle różne dementi półrządowe mogą zawierać prawdę, ale na ten silny ton pewno się zgodzono.

Właściwie nie rozumiemy dla czego właśnie polskich delegowanych, jak tutejsze dzienniki donoszą, nieprzejmnie miał uderzyć wojenny charakter mowy Smolki, który niejako jest protestem przeciwko gospodarce rosyjskiej w Bułgarii, gdzie słowo w słowo się powtarza to samo, co wiek temu miało miejsce w Polsce.

Tak samo dziwnem wydaje nam się zachowanie się znacznej części prasy niezależnej. „Neue fr. Presse” od kilku miesięcy ciągle się oburza na gospodarkę Rosji w Bułgarii i niejednokrotnie zapytywała, jak się zgadza myśla generała Kaulbarsa z zapewnieniami Tiszy. Dziś zaś, gdy z poważniejszego miejsca się odzywa głos, pośrednio przeciwko tej gospodarce surowszy, przestrasza to „Neue fr. Presse”.

Prasa węgierska oczywiście zadowolona z energiczniejszego tonu w przemówieniach przeciw delegacji, a „Pester Lloyd” świeżo, jeszcze przed przemówieniem temi, zwracał uwagę na to, iż przy znanym daleko pouniętęj powolności zagranicznej polityki Austro-Węgier, można opuścić chwilę, w której burzę grożącą z kryzys bułgarski bez środków silniejszych można by zażegnać.

Pomiędzy Węgrami widocznie też panuje przekonanie, że polityka austriacka znaną wielkie czyni ustępstwa, a w dzisiejszem przemówieniu hr. Tiszy, prezesa gabinetu węgierskiego, nie trudno dopatrzeć się wyrazu tej opinii.

Zauważono też, jak donosi telegraf, że podczas rozmowy cesarza z delegatami po ukończeniu aktu urzędowego, cesarz nadzwyczajnie długo rozmawiał z hr. Juluszem Andrassyem. Łatwo zaś może być, iż w razie energiczniejszej akcyi jakowej zażądano by jego usług.

Ze Lwowa dochodzi tu wiadomość, która niewątpliwie przyskre zrobie wrazenie w całej Polsce, a mianowicie wiadomość, iż marszałek Zyblkievicz z podał się do dymisy. Jest to oczywiście konsekwencya stosunków, które kilka tygodni temu trafnie były opisane w liście do „Dziennika” z Galicyi.

Przez czas niejaki marszałek rozbijał się w kołach tych, które zasługi marsz. Zyblikiewicza dla kraju cenili, że sprawa inna weźmie obrot.

Czy to obecnie dymisy marszałka zostanie przyjęte, o tem dziś już poinformować się nie zdołalem. Ze ewentualnym następcą dr. Zyblikiewicza byłby ks. Sapieha, zdaje się wątpliwości nie ulegać.

N I E M C Y .

* Berlin, 7 listopada. — Cesarz Wilhelm — nie pojechał w piątek na polowanie dworskie do Springe, z powodu lekkiej duszności. Zastąpił go ks. Henryk, drugi syn cesarzewicza, bo starszy syn ks. Wilhelm cierpi na chorobę uszu i zniewolony jest ochraniać się.

(— W sprawie rewizji ustaw majowych —) podaje „Germania” korespondencyę z Rzymu, o której wspomina także pokrótce korespondent nasz berliński. „Germania” pisze:

„O rokowaniach pomiędzy Apostolską stolicą a pruskim rządem nie można się jeszcze nic pewnego dowiedzieć. Dotąd nie nadszedł do Rzymu projekt dotyczący dalszej rewizji ustaw majowych, nad którym pracują w Berlinie. Pan Schlözer wszakże miał wręczyć sekretarzowi stanu różne dokumenta dotyczące uregulowania spraw bieżących. Dowiaduję się z jak najlepszego źródła, że biura sekretaryatu stanu rozpoczęły już prace wstępne do rewizji ustaw majowych i że Papież powierzył pewnemu prawnikowi wypracowanie postulatów Apostolskiej stolicy. Ciężkość rokowań spoczywa naturalnie w sformułowaniu rozmiarów i warunków tak zwanej „Anzeigepflicht”. Jak już dawniej donosiłem, nie ulega wątpliwości, iż Stolica święta obowiązek doniesienia władzy świeckiej o nominacji duchownych zrobie zależnym od pewnych warunków, aby zabezpieczyć wolność kościoła. W obec instrukcji, jakie p. Schlözer otrzymał z Berlina, przypuszczać należy, iż porozumienie co do tego punktu może już w najbliższym czasie przyjść do skutku.

„O zakonach chwilowo nic nie słyhać. Jak się zdaje Watykanowi nie przesłano jeszcze z Berlina żadnych bliższych propozycji. Słyhać, że w połączeniu z ewentualną rewizją ustaw majowych i sprawą seminariów duchownych w Gnieźnie, Poznaniu i Chełmie mogłaby być podniesiona. W Rzymie spodziewają się, że rząd już w niedługim czasie wnieśli do monarchy o otwarcie cywych seminariów na podstawie ostatniej noweli kościelnej. Wiadomości niemieckich dzienników, że podróże biskupa fuldajskiego do Berlina jest w związku z rewizją ustaw majowych, potwierdzają tutaj. O tem wszakże nie tu nie wiadomo, aby biskup fuldajski miał zostać koadjutorem wrocławskiego biskupa. Informacje w tym względzie „Düsseldorfer Volksblatt” na błędnej opierają się podstawie.”

(— Parlament —) zwołanym będzie prawdopodobnie na 25 b. m. Skutkiem tego nie będzie mógł przedyskutować etatu przed Bożem Narodzeniem i po świętach będą musiały oba ciała parlamentarne, sejm pruski i parlament obradować równocześnie, co nie będzie z korzyścią dla interesów cesarstwa i pruskiej monarchii, jak słusznie podnoszą dzienniki.

(— Cesarzewicz niemiecki —) przybył w dniu dzisiejszym do Merseburga na poświęcenie nowo zbudowanego tumu. Wśród ogłosu wszystkich dzwonów zjechał do miasta i na dworc przyjeździe został przez naczelników władz i różne korporacje. Poświęceniu tumu dokonał jenerały superintendent Möller z Magdeburga.

Po obiedzie o 5 godzinie wyjeżdża cesarzewicz do Berlina.

AUSTRIA I WĘGRY.

* (— W mowie tronowej —), którą cesarz w sobotę dnia 6 listopada w sali zamku królewskiego w Peszcie uroczystie powitał delegację, zaznaczył w sprawie bułgarskiej wedle telegramu co następuje:

„Smutne zawiązanie w Bułgarii, które rozpoczęło się roku zeszłego przewrotem rządu w Filipopolu, spowodowały w nowszych czasach obawy i niepokój poważnego charakteru. A lubo zespolonym usiłowaniami mocarstw udało się ruch umiejscowić i utworzyć drogę do przywrócenia legalnego stanu, to jednak najwięcej zdziwienia w Łofii wywołała nowa niebezpieczna kryzys, który dalszy rozwój i, jak się spodziewa, pokojowe rozwiązanie w obecnej chwili wymaga baczną uwagę

mojego rządu. Usiłowania jego i zabiegi zmierzają do tego, aby przy ostatecznem uregulowaniu kwestii bułgarskiej, jakie ma nastąpić z współudziałem mocarstw, w samowładnem księstwie stworzono konieczne stan legalny, który uwzględniając słuszne Bułgarów żądania, odpowiadałby równocześnie istniejącym traktatom i interesom Europy.”

Odnosnie sytuacji zagranicznej zawiera mowa tronowa następujące:

„Doskonałe stosunki, jakie utrzymujemy z wszystkimi mocarstwami, i zapewnienia pokojowych intencji, które odbieramy od wszystkich rządów, pozwalają się spodziewać, że pomimo trudnej na Wschodzie sytuacji uda się błogie owoce pokoju Europie zachować, nie czyniąc przytęm żadnej ujemy interesom austro-węgierskiej monarchii.”

Przeszedłszy w końcu do spraw wewnętrznych, zaznaczył monarcha w mowie swój potrzebę żądania większej ofiarności skutkiem rozwijających się ciągle postępów w technice wojennej. W Bośni i Hercegowinie — tak opiewa dalej mowa tronowa — administracya okupuje w każdej dziedzinie bezustanny postęp i nie wymaga żadnych dokładek. W roku przyszłym spodziewać się można ponownego zmniejszenia kosztów, jakich potrzeba obecnie do utrzymania wojsk tamecznych.

Marszałek delegacji węgierskiej w przemowie swojej do cesarza oświadczył z przyciskiem, że skoro nierozłączne interesy tronu i monarchii tego zapotrzebują i skoro o to istotnie chodzić będzie, naród węgierski nie ustraszy się przed żadną ofiarą, aby tylko armia wesprze w jej bohaterskim zadaniu.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Bruksela, 6 listopada. Wedle wiadomości z źródła kompetentnych przedłożył rząd izbom przy najbliższem zebraniu się ich projekt ustawy, mocą której obowiązek osobistej służby wojskowej ma być zaprowadzonym.

Nisa, 7 listopada. Skupieczna zgodziła się stosownie do ostatecznego projektu rządowego na zniesienie biskupstw sabaskiego i negotinskiego, a nadto załatwiła się z wszystkimi projektami dotyczącymi oświaty ludowej i wyższej. Obrady nad budżetem rozpoczną się zapewne w początku bieżącego tygodnia.

Petersburg, 8 listopada. „Nowoje Wremia” upatruje w mowie austriackiego cesarza bezpośrednie oświadczenie, że ostateczne załatwienie sprawy bułgarskiej bynajmniej nie jest zależnem od tircynskich agitatorów. Ponieważ cesarz austriacki Franciszek Józef nie wyrzeka się nadziei, że wypadki bułgarskie nie zamagą europejskiego pokoju, to jasną jest rzeczą, iż taka nadzieja może być żywioną w Wiedniu tylko w skutek stałego postanowienia nie krzyżowania zamiarów i planów Rosji.

Rosya bynajmniej nie pragnie sama załatwiać sprawy bułgarskiej i zadawania się uznaniem jej praw w Bułgarii i zaprowadzaniem porządku odpowiadającego jej interesom.

„Nowoje Wremia” powiada w końcu, że rewolucya w Bargas nie była wymierzona wprost przeciw rządowi bułgarskiemu.

TEATR POLSKI W POZNANIU.

Pomiędzy utworami naszych nowszych komedyopisarzy począwszy od Narzyskiego, przeważa komedya społeczna. Jest to naturalny objaw w społeczeństwie, któremu warunki jego bytu tamują swobodny rozwój. Rozmaitości tematu dostarcza odmienne położenie trzech dzielnic.

Ostatnie dwie soboty dały nam sposobność poznać na deskach naszej sceny dwa utwory tej ohy: Naszych zięciów, komedya w 5 aktach Kaźmierz Zalewski i Osaczony, komedya w 5 aktach Edwarda Lubowskiego.

W komedyi Nasz zięćowie skłonie p. Kaźmierz Zalewski portrety osób z tego odłamu społeczeństwa warszawskiego, w którym się zawierają tak zwane „małżeństwa mieszane” czyli małżeństwa poważnych bankierów obcego pochodzenia z zrujnowanymi spadkobiercami krajowych rodów historycznych, — Limburgowy z hrabią Pimbeche i Stokindlowy z p. Wielohradzkim i tym podobnych. Autor, głęboko myśliciel, nie zadawania się atoli nader dowcipną i pod względem scenicznym zręczną satyrą stosunku kupnych zięciów do próżnych i śmieśnych tesciów, lecz na tem też stawia zarazem problemat: czy owe małżeństwa mieszane „mają ucieleśnić powody bytu?” Rozwiązanie tego problematu, tworzącego jądro i wybitną tendencya komedyi, osnuł autor na stosunku miłosnym Horskiego i Loli.

Na zięcia z herbem dla drugiej córki bankiera Limburga, Eleonory, zwaną zbrodniarza Lolo (panna Pankiewiczówna) upatrzone został młody szlachciz z Litwy, Horski (pan Stanisław Trapszo). Przybył on do Warszawy w interesach gospodarskich, nie zaś w zamiarze szukania małżeństwa, a tem mniej w zamiarze podreperowania swoich stosunków majątkowych posiłkiem żony, gdyż jest sam z siebie zamożny. Nie wiedząc, jakie zrobiono na niego projekta, przybywa do domu Elżbiety Korbieczowej (pani Zapolska), wdowy, kobiety niepełnowarzonej, o mężu zagadkowym, która „robi małżeństwa”, ułatwiając w swym salonie bliższe znajomości pannom z młodymi ludźmi, tesciom z przyszłymi zięciami. Tu poznaje się Horski z Lolo, z której tu dowiaduje się zaraz na wstępie, że ona jest „towaem do sprzedania”, a on ma być jego „nabywcą.”

„Ta obojętność Loli była wyrazem „buntu” szlachetnej dziewczyny przeciw roli, jaką jej kazano odgrywać. Kobieta z głową, sercem i temperamentem, pogorzała, mezożyzna, który się sprzedaje, nie chce być „dodatkiem do posagu” i być „przenaczoną na odnowienie świeżem złotem wytartego herbu meza”; nie wystarcza jej „nazwisko”, jej potrzeba „du szczy.” Tę duszę sobie pokrowa znalazła w Horskim.

Po trzech tygodniach znajomości kochankowie wyznają sobie miłość. Małżeństwo obojga nie przychodzi jednakże do skutku. Rozdzieliły ich „lud z kłóty”, a mianowicie obawa Horskiego, aby nie powiedziano, iż się sprzedaje córce bankiera. Horski odjeżdża, rzucając zlaną Loli pościele w słowach: „Ojda, ale nie bez nadziei powrotu! Jesteśmy oboje młodzi! Przyszłość przed nami!”

Problemat jasno postawiony — nie znajduje jednakże w sztuce faktycznego rozwiązania. Mamy robić z tego zarzut autorowi... Bynajmniej!

Braknie wprawdzie sztuce utartego w komedjach zaokrąglenia, szablonoowego pobrania się kochanków, oraz końcowego efektu, za którym ślepi widzą zwycięzcy; Horskim, bohaterowi sztuki nie dostaje odwagi z „uprzedzenia”, do rehabilitowania sobą sprawy wątpliwą w opinii odjeżdżającej, — lecz nie brakło odwagi autorowi do wypowiedzenia ostatniego słowa w postawionej kwestii. „Wszystko, co dobre i prawdziwe, musi z czasem zwyciężyć” powiada autor przez usta Zalewskiego, „może i takie małżeństwa kiedyś staną się chlebem powszednim, — a staną się niewątpliwie, gdy nie będą uważane tylko za „operacya finansową”, lecz skoro kochankowie będą „miłować”, gdy Horskcy i Lole przestaną być „wyjątkami”, gdy ustąpią tacy zięciowie, jak hr. Pimbeche i Wielohradzki, których celem życia „marowanie” zioła swych tesciów, a ich miejsce zajmą tacy, jak hr. Janusz, który na kądziele swego żywota wypisał sobie słowa: „obowiązek”, obowiązek pracy dla kraju!

Takim rozwiązaniem kwestii przedstawia nam się pan Kaźmierz Zalewski w komedyi Nasz zięćowie nie tylko jako komedyopisarz, umiejący skreślić obraz życia towarzyskiego i społecznego w danej chwili, lecz zarazem jako soylg, jako myśliciel, wyrażający ponad ogół społeczeństwa zakreślający dla niego drogę.

Jako twór sceniczny posiada komedya Nasz zięćowie wszystkie zalety zdolnego pióra p. Kaźmierz Zalewskiego: kwiście język, żywy kolorystyczny, staranne wykończenie zajmujących epizodów, perspektywę. W pierwszych zech aktach postawa się wprawdzie akcja nieco wolno, lecz ostatni akt ewary i piaty nazwać możemy arcydziełem yalowania i ruchu scenicznego. W miarę, jak się konflikt atuki

Dnia 10 bm. odbędzie się w **Wrześni** o godz. 11 p. południem w hotelu p. **Paprzyckiego** (6098)

zebranie

tow. rolniczego średnio-wrzesińskiego-gnieźnieńskiego.

DYREKCJA.

Towarzystwo

narodowe hipoteczne kredytowe

w Szczecinie

udziela pożyczek na posiadłość miejskie na pierwsze miejsce, a na wiejskie i po landszafce. (4141)

Wnioski przyjmuje agent generalny

Julian Reichstein

w Poznaniu, Berlińska ul. Nr. 10, I p

PAPIER FAYARD & BLAYN

60 lat powodzenia są dowodem skuteczności tego środka w leczeniu katarów, irytacji piersiowych, reumatyzmów, zwichnięć, ran, oparzeń, odcisków i nagniotków pomiędzy palcami. (17)

We wszystkich aptekach. Hurtowa sprzedaż w Paryżu 30, ulica St. Merri.

W Poznaniu w aptece p. Dr. Mankiewicz.

PAPIER RIGOLLOT

Musztarda w arkuszach do Synapizmów

PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALA W PARYŻU

Niezbędny w każdym domu i w podróży.

Wymagać podpis WYNAJAZCY

należy kupować tylko

PRAWDZIWE opatrzone podpisem atramentem

CZERWONYM jak obok na

ARKUSZACH i na

PUDEŁKACH.

APTEKACH.

SKŁAD GŁÓWNY: 24, Avenue Victoria, PARYŻ.

Do nabycia w aptece Dr. Mankiewicza w Poznaniu. (32)

Od jutra 3 razy dziennie świeże (6171)

ROGALE

nadziewane od 5 fg. do 5 mrk. za sztukę.

A. W. Żuromski,

ciukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady. Poznań, naprzeciw teatru polskiego.

Filia: Wrocławska ulica Nr. 25.

Aksamity i plusze na suknie i okrycia.

Wielki wybór **nowości** w materjach jedwabnych i wełnianych na suknie.

Okrycia damskie wszelkiego rodzaju i gotowe poszycia na futra.

Piółna, stołowa i artykuły ne-
gizowe.

Koszule płócienną i sztyrtyngowe.

Kobierce kościelne i salo-
nowe, chodniki.

Materie meblowe

Firanki białe i
kolorowe.

Dawniejsze matery, a szczególnie palety i dołma-
ny za połowę cen zвычайnych. (5841)

W. Mikulskiego i Spółki
konfekcyjni damskich
w Poznaniu
ul. Wilhelm.
Nr. 6.

Kolory wafowane i flanelowe.

Garnitury do jedwabnych i wełnianych matery.

Patenta na wynalazki

w Europie i Ameryce

wyraża i sprzedaje

Gerard Waclaw Nawrocki

(Warszawianin), inżynier i adwokat patentów.

Właściciel firmy:

J. Brandt & G. W. v. Nawrocki

W BERLINIE,
Friedrichstrasse Nr. 78 (dom „Germania“)
róg Francösische Strasse. (361)

Pierwsze biuro patentów od r. 1873 egzystuje.

Dostarcza różne maszyny parowe, rolnicze i elektryczne.

Z powodu zwinięcia mego handlu

całkowita wyprzedaż

plócien, gotowej i stołowej bielizny, firanek,
haftów, koronek i towarów białych, po zna-
cznie niższych cenach.

W. JERZYKIEWICZ

przy ulicy Wilhelmowskiej Nr. 5.

Sprostowanie.

W ogłoszeniu naszym, odnosząc się do wy-
płacania naszych kwi-
tów dywidendowych za-
miast „kwity dywiden-
dowe Nr. 11“ czytać na-
leży (6215)

„kwity dywidendowe Nr. 1.“

Cukrownia Kujawy.

Loterya pieniężna

Czerwonego Krzyża.

Ciągnięcie dnia 22 i 23 listopada.

Tylko wygrane w gotówce, płatne natychmiast bez jakiegobądź potrącenia.

Główne wygrane M. 150,000, 75,000, 30,000, 20,000, 10,000 itd. Najniższa wygrana wynosi M. 50. (6016)

Oryg. losy po 5 1/4 M.

Części losów: 1/2 M. 3. 1/4 1 1/2 M.,
za porto i listy wygr. 25 fen., sprze-
daje i rozsyła o ile starczy zapasy

I. Juliusburger.

Wrocław, neue Graupenstr. Nr. 2.

Mieszkam przy (6163)

ul. Szewskiej 12.

Biesiadowski,

komornik sądowy.

DAMY znajdują dyskretne um-
ieszczenie u owdowiałej
akuszerki (6024)

SCHINDLER,

Wrocław, Vorwerkstr. Nr. 44 pt.

Radlauera

Czerwona Apteka

w Poznaniu.

połącza prawdziwy (2953)

Proszek dalmatyński

na robactwo!

czysty pod gwarancją, jak
najczęściej melony, nad-
zwyczaj skuteczny, do rozr-
żniania z t. zw. perskim proszkiem
na robactwo, który bywa mni-
ej lub więcej fałszowany i któ-
ry wcale nie skutkuje. Dostarczam
funt prawdziwego proszku
dalmatyńskiego po 2 M. 50 fen.
i po 50 fen. w puszkach z przyrząd-
em do rozpraszania. Polecam także
proszek na mole, który się kładzie
w faldy sukien i mebli, tuż po 60
fen. Spryt na mole butelkę po
1 marce. Radlauera Czerwo-
na Apteka w Poznaniu.

Jakanie.

W pierwszych dniach listopada br.
rozpoczne w Poznaniu 2-tygo-
dniowy kurs dla **Jakających**
się. Skutki są powszechnie
znane w Niemczech. Prospek-
ty bezpłatnie. O wczesne zgłosze-
nia prosi **Presting**, właściciel in-
stitutu leczniczego dla jakających się
w Berlinie, obecnie w Wystruciu „Dun-
tsches Haus.“ (6102)

Cierpienia brzuszne,

choroby płciowe, skutki zarazy
i onanii, słabości miękkie, upławy, po-
płucze, alaga uryn, mokrozenie,
uryna krawa, **cierpienia pę-
cherza i nerek**, lecze listwate
według najnowszej sciencyficznej me-
tody, za pomocą środków nieszkodli-
wych. Bez przerwy zawodni! Najści-
ślejsza dyskretność! (1338)

W wszystkich wypadkach możliwych
do wyleczenia, ręczę za skuteczność.
Prospekty i listy na życzenie roz-
syłam bezpłatnie. (Portorium listu wy-
nosi 20 fen.)

Dr. Westeroth.

Basel-Binningen (w Szwajcaryi).

Technicum Mittweida
— Sachsen —
Maschinen-Ingenieur-Schule
Werkmeister-Schule.

Borówki smaź. w cu-
krze, magd. kapustę,
śliwki franc. i tur., powi-
dła, włoskie prunele,
grzyby, kaszany, sago
prawd. makaron wło-
ski, ser parmezan, ożór
wędz. w puszk. w przed-
gatunku poleca (6172)

J. N. Leitgeber,
róg Garbar i Wodnej ul.

Mój zakład zegarmistrzowski

znajduje się obecnie na

placu Wilhelmowskim 3

w dawniejszym „Hotel du Nord.“

Polecam największy wybór (3947)

zegarków i łańcuszków

z najlepszych fabryk, po cenach umiarkowanych. Porę-
czenie kilkoletnie. Sortymenta zegarków i łańcuszków
do wyboru wysłać chętnie (3947)

L. Marchlewski,

zegarmistrz, były długoletni zarządca składu
G. Hübnera.

1885
Welt-Ausstellung
Antwerpen:
Goldene Medaille
und
Ehren-Diplom.

Kemmerich's

Ekstrakt

mięsny

do polepszenia smaku zup,
podlew, jarzyn;
KOND. BULION MIĘSNY

do natychmiastowego przygotowania pożywne-
go, doskonałego rosołu mięsnego bez żadnych dodatków
smaczny i łatwo się asymilujący **śro-
dek** pożywny i **wzmacnia-
jący** dla cierpiących na żołądek, osłabionych i rekon-
walescentów. (6162)

Żądać należy prawdziwych preparatów mięsnych Kemmerich'a
Sprzedają hurtownia u korespondenta „Spółki Kemmerich“

Erich'a Schneider w Lignicy.

Miejsca sprzedaży u pp.: W Becker'a, O. C. Burde'go, I. Nowakow-
skiego, E. Brecht'a Wyr, B. Salomona, Alfonsa Freundlich'a, W. F. Meyer-
a i Spł. i Jakóba Appell'a.

Ponieważ z wielu stron dochodzą
nas skargi, iż w składach piwa, inne pi-
wa poznańskie sprzedawane bywają ja-
ko kobilepolskie, prosimy przeto Sza-
nowną Publiczność miasta Poznania i
okolicy na to zwracać uwagę, że jeżeli
piwo takie okaże się podejrzanem, ze-
chciała nam przesłać próbę takowego,
a naszym staraniem będzie dojsz do praw-
dy i winnego pociągnąć do odpowie-
dzialności. (6214)

Z szacunkiem

Zarząd browaru w Kobilepolu.

Dla właścicieli dachów pokrytych papą.

Aby stare, uszkiełcone dachy pokryte papą, kompletnie nieprze-
ciekalnie i trwale naprawić, jest jedynym pewnym środkiem do pokrycia
tychże Lindenberga, **preparowana asfaltowa papą Ignacia.**
Są to **podwójne leżące dachy**, które papą przewyższają
przy lekkiej konstrukcji dachów wszelkie inne rodzaje i okrycia
dachów. Bros ury bezpłatne. Najlepsze uznania. Zastępstwa w warty-
skich wielkich miastach; w Poznaniu reprezentant mój p. **Ig. Maie-
cki**, W. Garbary 47, ma wszelkie towary na składzie i podejmuje rów-
nież wszystkie dachowe roboty.

Ludwik Lindenberg w Szczecinie,

(855) fabryka asfaltu, papy i cementu drzewnego.

Młody przedsiębiorca

poszukuje dostawców na

masło, jaja, wszelką

zwierzyne, drób bity i wędliny.

Szanowni posiedziciele ziemscy, którzy zechcą
powyższe artykuły w każdej ilości za gotówkę
stałe dostarczać, zechcą łaskawie przesłać oferty
swoje pod adresem: (6006)

Tadeusz Gąsiorowski & W. Zimmermann,

Berlin, N. Marienstr. Nr. 15.

W piątek, dnia 12 bm. spro-
wadzę znowu rannym pociągami
wielki transport świeżo-dojnych

krów

z łęgu noteckiego wraz z **cielętami**
i wystawie je w Keilera hotelu na sprzedaż. (6216)

J. Klakow, dostawca bydła.

W. Pluciński

siodlarz
w Poznaniu,
św. Marcin Nr. 1

połącza swoją fabrykę i skład dobrze zaopatrzony w szory, chomąta roz-
maitego gatunku z eleganckim okuciem, siodła męskie i damskie i cza-
4583)

praki, szpiczarki, biece paro
i czterokonne, francuskie
kufry dla dam, również rę-
czne, torebki damskie, port-
monetki, torby szkolne dla
chłopców i dziewcząt, szelki,
przybory myśliwskie
oraz wszelkie artykuły do
konnego i powozowego jazdy,
Ceny nader niskie.

100 topoli dość grubych i słabszych,
50 brzoź, grubych i przydatnych dla stelmachów i
20 osin, wszystko stojące, (6170)

będą sprzedawane dnia 16 i 17 listopada przez publi-
czną licytację w **Wierzycach** pod Chwałkowem
(Weissenburg), Pobiedziska (Pudewitz) powiat gnie-
źnieński.

Wschowskie kielbaski

rozsyła codziennie świeże za zaliczką
lub nadesłaniem pieniędzy

Józef Porada

w Wschowie. (5811)

Urządzenia

kapielowe

z przyrządem do opalu,
najnowszej konstrukcji poleca
po 90 marek

Maurycy Brandt,

Poznań,
tylko na Nowej ul. Nr. 4.

Poszukuję dzierżawy

HANDLU,

gdzieby można mieć zarazem
wyszynk w ożywionem mieście
Księstwa Poznańskiego Barz
lub od 1 stycznia r. p. Bli-
szych wiadomości udzieli Eksp.
Dzien. Pozn. pod 6164.

Wyorywacze

do buraków

5305

do zaprzęgu konnego pod gwarancją
praktyczności i użyteczności w ob-
ecnym stosunkach ziemni polecają

Bracia Lesser w Poznaniu,

Mała Rycka ul. Nr. 4.

Kartofle fabryczne

od wszystkich przystanków drogi ża-
laznej kupuje i prosi o oferty z
podaniem ceny (6156)

Herman Elkes w Poznaniu,

Wilhelmowska ul. Nr. 25.

Handel zboża, ziemniaków i nasion,
eksport kartofli.

Oryginalnego angielskiego (6161)

bydła do chowu,

najlepszej rasy mlekojadnej Niemiec,
dostarczam z urzędowem poświadce-
niem pochodzenia po cenach przystę-
pnych, tanich i odpowiednich do czasu
franko, do każdej stacy granicznej.
Szczególnie polecam z powodu mi-
niejszych wykładów i tańszego transportu
cielaki 6-8 miesięcy stare, przy do-
stawach od 20 sztuk.

H. Köhler, Jägerlust bei Flens- burg i rovinz Schleswig-Holstein.

200 pięknych maciór

Rambouilletów

dwu- i trzyletnich do chowu na
sprzedaż w **Zielnikach p.**
Sroda. (6111)

PAPUGI

gadające, zielone i szare, ma tanio do
sprzedania żeglarski, na W. Garbarach
pod Czarnym Orlim. (6211)

Potrzebne zaraz: do Rosji **nauc-
czytelka** egzm., wyszk. muzyk.,
wład. grun. jez. francuskim, angiel-
skim, niemieckim i polskim, chlubne
świad. na pensy 800 rubli. (6218)

do hról. Polak. blisko granicy **nauczy-
cielka Polka**, egzm., muzyk.,
posiad. grun. jez. franc., niem., na
pensy 300 rubli, do rodziny izraelickiej.
P. Teyssandier, 8 Wielkie Garbary.

Ludzi wszelkich zawo- dów, pici obojga, poleca

od każdego czasu, a mia- nowicie od 1 stycznia, w wielkim wyborze, i to li- tylko prywatnie dobrze poleconych, (6169)

Centralne biuro zleczeń F. A. Drę-
skiego, istniejące już od 1876 r. w
Poznaniu (Wilhelmowska ul. 11.)

Une jeune institutrice
Franczaise, catholique, un peu mu-
sicienne, diplômée, possédant à fond
l'allemand, enseignant le dessin, l'a-
quarelle, la peinture à l'huile et sur
porcelaine, désire se placer pour 450
marcs et 50 m. de voyage.

Rodowita Francuzka

w wieku 26 lat, egzm., niemuzyk.,
posiada posady jako guwernantka
na pensy 400 marek. Zwrotu kosztów
podróży z Francji nie wymaga. (6290)

P. Teyssandier, Wielkie Garbary 8.

Młody człowiek

z chlubnymi świadectwami, przyjemnie
owierczowawości, obywatelny spo-
tycznie z bielizną damską i męz-
ką, znający język francuski i niemie-
cki, może znaleźć miejsce na do-
brych warunkach w każdym czasie
w pierwszorzędnym składzie pła-
tina i białych towarów, egzystują-
cym w Warszawie. Oferty nadsyłać
należy do biura ogłoszeń pp. Rajch-
mana & Fendlera w Warszawie.
Senatorska 26, pod lit. R. R. (6166)

Potrzebny jest

ogrodnik

do majątku o 6 godzin od
Warszawy oddlego. **Pen-
sya rs. 150 utrzyma-
nie na stole lub ordy-
naryj.** Listy z kopiami
świadectw adresować do
zarządu dóbr Fidor
przez Warszawę, Ko-
skie w Fidorze. Ty-
ko waragone i długoletnie
świadectwa będą uwzględnione.

Uczeń

z wiadomościami ter-
cyanera znajdzie w mym
handlu zaraz umiesz-
czenie. (6217)

A. Cichowicz.

Agronom,

32 lat mający, ka-
wałer, tolik, kawaler, po-
święcający się z zamiłowaniem
zawodowi swemu, bardzo pilny i
ogledny, zawsze trzeźwy, rzetelny
i uczciwy, obeznany z tuczem by-
dła i uprawą buraków, poszukuje
od 1 stycznia lub zaraz stałego
miejsca jako **rzadca**, ażeby
mógł ożenić się. Kaucyą może
złożyć. Łask. oferty pod A. B.
10. poste rest. Lüben, Westpr.
6096

Od Nowego Roku polecam
sumiennie chlebowodcom dobre-
go, pracowitego i trzeźwego

ogrodnika,

kawalera, który szczególnie
w pracach szkółkowych u mnie na-
był wiele biegłości. (6167)

A. Żmudzinski w Gołanicy,

dawniejzy właściciel szkółek drzew.

Poszukuję umieszczenia

Nauczycielki,

egzaminowana, muzyczna, **wycho-
wana w Paryżu**, mająca przy-
tom ki ka lat praktyki.

Nauczycielka,

w średnim wieku, egzaminowana,
w wyższym stopniu muzy-
kalna.

Nauczycielka,

egzaminowana, średnio muzyczna,
bardzo skromnie wymagająca.

Gorzelnik, kawaler,

w średnim wieku z jak najlepszymi re-
komendacjami. (6099)

Ekonom, kawaler,

z świadectwem z 7-letniego pobytu
w miejscu które opuścił z powodu sprze-
dazy majątku.

R. M. Koczowski,

Podgórn ul. 7.

Osoba

z dobrej rodziny, zna-
jąca się dokładnie
na gospodarstwie kowiec, chci-
aby przyjąć miejsce **gospody-
ni**. Łask. of. uprasza się na-
desłać pod lit. E. S. 333 Gniezno
poste rest. (6097)

Urządnik gospodarczy,

mający pol. za sobą kilkoletnią pra-
ktykę, dobre świadectwa i rekomen-
dacje, ożenił się, poszukuje miejsca ja-
ko **kasjer**, **buchhalter** lub
dysonent. Adres wskaze
Eksp. Dz. Pozn. p. Nr. 0616.

Urządnik gospodarczy,

w średnim latach, energiczny, pilny,
zaopatrzony w chlubne świadectw., z wy-
ształceniem gimnazjalnym, znający
dokładnie swój fach, szuka zaraz lub
od 1 października umieszczenia. Bli-
sza wiadomość w Eksp. Dzien. Pozn.
pod Nr. 5155.

Poszukuję umieszczenia

nauczyciel domowy, muzyczny, zdol-
ny przysposobić ucznia do IV. klas
gimn. na pensy bardzo umiarkowaną.
Urządnik gospodarczy z kaucyą 500
M. parsz gość, kucharz, dobre po-
powny i kilka osób do zarządu domu
znających dobrze kuchnię. (6119)

AGENCYJA FONTOWICZA.

Dziś we wtorek (6168)

świeże kiszki

z kapustą

W. Sobiecki,

Zamkowa ul. 4.

Towarz. byłych uczniów

szkoły średniej.

W poniedziałek dnia 8 bm. o
godzinie 8 1/2, wieczorem w lokalu
towarzystwa; odczyt „**Pod-
anie o Faucie i Faust**
Goethego.“ (6213)

B. Heilbronn'a

Teatr Ludowy.

Występ sławnego na cały świat
trio składającego się z dwóch dam i
1 pana jako też występ Miss Saliny,
pierwszej atletki w Europie, akrobatki
Miss Zetory, karla-komika H. Hau-
sen i wiedeński śpiewak walców
panny Seidl. (6120)

DYREKCJA.

TEATR WIKTORII

wielki wieczór

lipskiego kwartetu

śpiewaków koncertowych

pp. Hanke, Kluge, Krugler, Pin-
ther, Manfred, Winter, Freyer
Zimmermann. (5868)

Otwarcie kasy w dniach po-
wszednich o godzinie 7-miej, po-
czątek koncertu o godzinie 8-jej.
W niedzielę otwarcie kasy o go-
dzinie 6, a początek koncertu o
godz. 7. Sprzedaż poprzednia
na krzesła po 50 fen. w miej-
scach oznaczonych na afiszach.

Dyrekcja. E. Mähl.